Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

# DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi à M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

**Dnia 21 lutego 1846.**

## PRZYPOMNIENIA UKRAIŃSKIE

CZYLI

## WIARA LUDU W SWĄ PRZYSZŁOŚĆ

PRZEZ JAKÓBA JAWORSKIEGO z Ukrainy.

Paryż, 1846 r. str. 67.

Broszura wyszła pod powyższym tytułem nie zawiera prawd nowych, nie zaleca się stylem, nie ma w przedstawieniu rzeczy porządku, pod względem politycznym wiele w niéj błędów, nastrzępiona jest językiem ludu Ukraińskiego, niezrozumiałego, w części przynajmniéj, dla wielu czytelników — a jednakże przeczyta ją zapewne niejeden od początku do końca. Czemu to przypisać? Temu, iż autor pisze o stronach rodzinnych, szczerze, otwarcie, a w *Przypomnieniach* swoich, w wielu miejscach, tém więcéj nakłania do dania mu wiary, że przyznaje się do dawniejszych win i błędów. Przez długi czas, należał on, jak mówi o sobie, do liczby tych, którzy zasady demokratyczne odpychali z całą mocą dawniejszych nałogów i uprzedzeń. « Wówczas, kiedy w Emigracyi mówiono, pisano, drukowano, wołano, że należy Lud usamowolnić, po wejściu na ziemię obcą, przybywszy do zakładu Polaków w Orleanie, zastałem dwie zasady, *demokratyczną* i *arystokratyczną* walczące z sobą. Znając obowiązek, dla którego przyjąłem wygnanie, wypadało do jednéj z tych przyłączyć się: z zasadą arystokratyczną, ucho, oko, było oswojone i obbyte od dzieciństwa; serce ze zbytkiem rozkoszy, przez ucisk chłopa, było zupełnie jeszcze zamknięte dla miłości bliźniego, na czém ogólna sprawa jest oparta. Nie potrzeba mi było wielkiego czasu, aby się spostrzedz, że o *ile* w Polsce indywidualna osobistość szlachecka zupełnie jest zaspokojona, o *tyle* massa cierpiąca! Nie było dla mnie rzeczą nową, aby chłop nie robił pańszczyzny, bo ta myśl krążyła po dworach obywatelskich w Ukrainie, kiedyśmy gotowali się do powstania, ale na nieszczęście nie było ani jednego z obywateli, któremby pierwszy mógł zrozumiale do Ludu zagadać, tę myśl wprowadzić w zastosowanie i popęd powszechny nadać. Wedle mego przekonania szczerego i prostego, ta a nie inna przyczyna stanowiła barykadę odwadze, i niedozwalała powiedzieć Ludowi te kilka wyrazów zrozumiałych, WOLNI JESTEŚCIE, bierzcie broń, bo téj nie brakłoby w tę porę; i byłoby aż nadto dosyć słów, do poruszenia Ludu, w r. 1831.»

Dziś już tego, powiada daléj autor, za mało, potrzeba ten Lud czémsiś więcéj zachęcić. Uwłaszczenie! ten dodatek choć tak święty i sprawiedliwy, nie mógł wejść długo do mego serca jeszcze zakamieniałego; imaginacya moja wyobrażała coś w tém uwłaszczeniu tak wielkiego, tak strasznego dla szlachty zepsutéj! — Nastąpiła wreście rozwaga; zaczął obrachowywać, ile płacił za wieś intraty trzymanéj w dzierżawie, ile dziedzic miał wydatku, i przekonał się że po potrąceniu rozchodu, dziedzic mało co zyskiwał. Według obliczenia autora, właściciel ze wsi chat 120 czyli dusz 225 mającej, miał rocznego dochodu 12,550 zp.; wydatków rozmaitych zp. 8,206, gr. 20; pozostawało więc dla dziedzica czystego dochodu, ale jak powiada, *krwią i łzami oblanego* zp. 4,343, gr. 10; nie licząc jeszcze między wydatkami opłaty *massy* officialistów, co potrąciwszy, możeby więcéj nad tysiąc złotych nie pozostawało dla dziedzica rocznego dochodu.

Przystępuje autor następnie do innego obrachunku, to jest: ile wyniesie dla dziedzica intrata roczna ze wsi mającéj 120 chat, a objętości morgów 3869 1/2, bez ucisku, łez, potu, krwi i przekleństwa bliźniego, przy uwłaszczeniu włościan, kiedy *nie będzie darmszczyzny od Iwana dla Pana, ani od Pana dla Iwana; kiedy każden dla siebie, a wszyscy razem przez miłość braterstwa dla Ojczyzny i Ludzkości.*

Z posiadłości zawierającéj 3869 1/2 morgów — oblicza autor własność dziedzica na morgów 2261 1/2, z których, grunt do uprawy podaje na 825 morgów. Dzieląc ten grunt na czteroletni podział, będzie co rok 206 1/4 morgów do uprawy; to jest: *a*) 100 morgów pod pszenicę, co wyda rocznie najmniéj kóp 1000, albo korcy 1187. Licząc każdy korzec jak najtaniéj, to jest po zp. 10 — będzie dochodu . . . . . zp. 10,000 gr. »

| | zp. | gr. |
|---|---|---|
| *b*) 106 morgów pod żyto, jęczmień, owies, chreczkę, proso, co przyniesie według obrachunku autora . . . . . . | 8,778 | 10 |
| *c*) dochód z lasów, pasieki, pastwiska, siana, chowu bydła, itd. . . . . | 20,488 | 16 |
| Razem. . | 39,266 | 26 |

Nie licząc jeszcze grochu, lnu, konopi, wosku, płócien,

skór, etc. jako też dochodu z koni wypaszonych na polach.

Wydatki roczne na gospodarstwo bez pańszczyzny, podaje autor na zp. 18,087, 05; pozostawałoby zatém czystego rocznego dochodu 21,179 zp. 21 gr. a zatém o 16,796 zp. 11 gr. więcéj niż przy istnieniu pańszczyzny. Szukałem po mojéj głowie, mówi autor, jakie mógłbym jeszcze wydatki na nowe gospodarstwo położyć, ale nic znaleść nie mogłem. Co do nas, nie mogąc tu wchodzić w obszerniejszy rozbiór, odsyłamy czytelników do szczegółowego obrachunku.

Autor zadaje sobie jeszcze jedno pytanie, to jest, jaka będzie wartość ziemi oddanéj na własność Ludowi, czyli, ile dziedzic straci na uwłaszczeniu? Na Ukrainie, mówi on, *niema zwyczaju przedawać ziemi bez duszy niewolnika;* każda więc dusza niewolnika wyposażona od dziesięciu do ośmnastu gdzie niema lasu, a czasem i do dwudziestu morgami pola, jest oszacowana tysiąc zp. stałego kapitału, nie wchodząc czy zła, lub dobra przedaż produktów; tak, iż jeżeli wieś ma 200 dusz konskrypcyjnych, wartość jéj liczy się 200,000 zp. Ponieważ zaś wedle ukazu, rekrut płaci się 500 rubli assygn. czyli zp. 833 gr. 10 — grunt zatém oszacowany jest tylko na 166 zp. 20 gr. Przyjmując przeto obrachunek autora, według którego z 3869 1/2 morgów, włościanie mają mieć oddane na własność 1608 morgów, wypadnie iż właściciel wsi 120 chat mającéj czyli 225 dusz, utraci 37,500 zp. jeżeliby zrzekając się niewoli, niewolnikowi oddał grunt i bez żadnego wynagrodzenia, na którym *dusza* siedziała. Ponieważ zaś roczny dochód właściciela zwiększył się zaraz, przeszło o szesnaście tysięcy, wypadłoby stąd że w przeciągu prawie lat dwóch, właściciel miałby swój grunt zapłacony dochodem. Zresztą, przypuszczając nawet wielkie, jak największe niedokładności w obrachunku, porównajmyż to, mówi autor, z oswobodzeniem Polski i z własną osobistą swobodą, ach jakże ofiara taka powinna okazać się maleńką, w sercu prawdziwego Polaka! Czytelniku, woła w inném miejscu, zamieszkały w bogatéj Ukrainie, jeżeli przez jakiś traf szczególny, padną ci pod oko moje *Przypomnienia*, nie naśladuj mnie jakim byłem przed Rewolucyą 1830 r. pomyśl? i sam wyjdź z tych nałogów, bo nie zrzucisz i nie zrzuciłbyś nigdy postaci silnego bydlęcia co potrąca, i gniecie słabsze od siebie. Ta czarna, piekielna plama, niegodna człowieka więcéj ucywilizowanego, niech się kończy na nas; a niedotyka młodego pokolenia. Wiesz jaka jego dzisiejsza edukacya? Poznaj w biednym, przez ucisk poniżonym chłopie równego tobie, ukochaj go miłością braterską jaką Chrystus przepisał, a zyskasz w nim przyjaciela, znajdziesz we swém zakamieniałém sercu spokojność; w zimnéj twéj duszy, ogień miłości bliźniego.

Porównam, pisze autor, Lud po lewym i prawym brzegu Dniepru, zacząwszy od Kijowa, aż do morza Czarnego i Dniestru, do Ludu ziemi Krakowskiéj. Te dwie prowincye, moralnie i fizycznie, są prawie zupełnie do siebie podobne: zostawmy na teraz religię i język; ta tylko jest różnica między niemi, że Krakowianin wesoły, śpiewy jego żywe, ochocze. Lud zaś nad Dnieprem, na Ukrainie, ma tylko smutne dumy; tylko żałoba w jego duszy; — zresztą jakby je jedna matka rodziła, jedna niwa wychowała. Dumny ze swego nazwiska, odzieży — śmiały, heroiczny — determinowany, — stały kiedy co przedsiębierze, — otwarty, gościnny, nieskryty — co ma w myśli to i na języku; jeżeli przyjaciel, to przyjaciel szczery; jeżeli nieprzyjaciel, to nie kryje — nie czeka chytrze, pory do zemszczenia się, ale otwarcie i widocznie to okaże; — wspaniały, niepamięta długo swej obrazy, — nieda powodu do kłótni, lecz znieważenia siebie nikomu niedaruje, zwłaszcza w karczmie lub na jarmarku. Są to dwa narody bez żadnéj maski na swych twarzach, choć daleko miejscem od siebie oddalone. Pierwszy kiedy porwie noże w ręce, drugi swe podkulki czy kłonice, nieprzebaczy, póki mu nieulegnie, albo pierzchnie przed nim to, co go obraziło. Wolność z pamięci ludu tych prowincyj nigdy nie wyszła, i jeżeli gdzie? to tam czasy lat polskich, nie są niczém zatarte — tam wolność pachnie, jak wonia kadzideł po świątyniach, jak kwiat młodéj zielonéj lipy pośród halawy, przy wschodzie słońca, innemi drzewami otoczonéj, gdzie, ni żadna burza do złamania, ni żadna mgła zaraźliwa do zaćmienia, ni żaden pył do przykrycia, przedrzeć się nie mógł. W pierwszych żyje Polska, w drugich wolność i czasy dawnych Polskich lat.

Jakże do takiego Ludu trafić, jak go do Powstania pobudzić? O to, powiadając od razu; dobitnie co Lud i Szlachta w przyszłéj Rewolucyi zyskają; używając hasła któreby odpowiadało potrzebom ujarzmionego narodu. W dawnéj Rzeczypospolitéj polskiéj, twierdzi autor, dla szlachty hasło króla miało swoje znaczenie, ale Lud rolniczy nie rozumiał go, a tym mniéj rozumie dzisiaj; dlatego też imieniem *króla* nie można wywołać powstania, zachęcić; to praktycznie być nie może, to jest marzenie. Autor utrzymuje że w pieśniach, dumach, przysłowiach Ludu Ukraińskiego nigdy imie króla wspominaném nie jest, ale znają tam tylko i pamiętają swobody, jakie były za czasów dawnéj Polski, bo z niemi w powszechném mniemaniu Ludu połączona jest jego wolność. — Nigdy więc nie usłyszysz w ustach Ukraińca lepiéj było za króla, ale często bardzo, lepiéj było za polskich czasów niż teraz. Wprawdzie szlachta, w ziemiach po lewym brzegu Dniepru, która pozwoliła już dawno obedrzeć się z języka polskiego i religii katolickiéj, aż do Rewolucyi 1831 nie dała sobie wydrzeć statutu Litewskiego — ale nie należy mniémać, mówi autor, aby statut litewski przypominał czasy królewskie; « w ostatnich chwilach upadku narodowego, probowano podnieść i zapalić naród szlachecki przeciw spiskowi rozbójników, konstytucyą 3go maja i do tego jeszcze z królem

dziedzicznym, i cóż zrobiono? Czyliż wyrazy Polska z koroną dziedziczną były zrozumiane? Jeżeli przeto; podczas exystencyi Polski nic z królem zrobić nie mogliśmy, cóż zrobicie téj chwili, chociaż znajdziecie w ziemiach przezemnie opiewanych i statut Litewski, i pamięć niewygasłą dawnych czasów Polski, ale do tego najzupełniejszą obojętność dla konstytucyi 3go maja, o któréj zapomniano, albo jéj nigdy nieprzyjęto.»

Kończymy na tém przegląd téj broszury. Możnaby powiedzieć: iż ile razy autor opisywał tylko to co zasięgnął pamięcią, co słyszał lub widział — tyle razy nie jedno z jego *przypomnień* mocno zajmuje — ale wiele jeszcze autor do życzenia zostawia, kiedy własne myśli, własne pojęcia wykłada; byłoby też nierównie lepiéj, gdyby się był umiał ograniczyć na pierwszém.

---

Wzmianka o Polsce w tegorocznym adresie Izby Deputowanych we Francyi była, jak donieśliśmy następująca:

« Wierna zobowiązaniu się, które przyjmuje, Francya ma « prawo upomnieć się o szanowanie traktatów, i przypomina « Europie uroczyste zaręczenia uczynione na korzyść szlache- « tnego narodu. »

*P. P. Vavin i Monnier de la Sizeranne* przedstawili w redakcyi tego paragrafu następną odmianę:

« Wierna zobowiązaniom się które przyjmuje, Francya « protestuje przeciwko pogwałceniom traktatów, i w imie « prawa narodów, w imie chrześciańskiéj cywilizacyi i lu- « dzkości, przypomina Europie uroczyste zaręczenia uczy- « nione na korzyść Polski. »

Odmianę tę przy dyskussyi pod dniem 5 stycznia, poparł P. *Monnier de la Sizeranne.*

« Dodatek który mamy zaszczyt przedstawić Izbie, jest z tych, które mogą, które powinne obejść się bez objaśnień. Dosyć go odczytać; niepodobna nam było go nie przedstawić w obec nowych prześladowań, zdolnych ściąć krew w sercach najbardziéj wyzię̨bionych polityką. Zamiarem naszym jest pokazać nieszczęśliwemu narodowi, że Francya zawsze się nim zajmuje, i powiedzieć mu, że uczucia nasze dla jego sprawy zwiększają się w miarę zwiększających się jego nieszczęść i utrapień. Kiedy Rossya po zgwałceniu wszystkich innych, usiłuje wydrzeć najskrytszą a razem najniewinniejszą z jego wolności, czyż nie powinniśmy protestować?—W imie prawa zatém, w imie cywilizacyi i ludzkości przedstawiamy nasz dodatek i ufamy ze znajdzie dobre przyjęcie. » (*Bardzo dobrze, bardzo dobrze*)!

P. *de Mornay* ubolewa że Kommissya nie położyła w adresie imienia Polski i życzy aby nie odmieniając całego paragrafu, położyć to imie na miejsce wyrazów: « szlachetnego narodu. »

P. *Vavin.* « Przedstawiając nasz dodatek, chcieliśmy najprzód zapisać w protestacyi imie Polski. Przywięzujem wiele do tego znaczenia, z téj przyczyny właśnie, że Rossya chciałaby wszelkiemi sposoby, nawet najniegodziwszemi, wyrugować z pamięci świata, imie tego szlachetnego narodu. Powtóre, ponieważ Rossya przez niesłychane a jednak prawdziwe świeżo wykryte prześladowania, zdaje się urągać z praw narodów, z cywilizacyi, z wolności wyznań i z ludzkości, chcieliśmy wywołać protestacyę narodu francuzkiego w imie tych wielkich interesów. Takie były powody które Pana Monnier de la Sizeranne i mnie skłoniły do przedstawienia tego dodatku, o przyjęcie którego upraszamy Izbę. »

Tu nastąpiła krótka dyskussya między kilku członkami. Panu *Lherbette*, który oświadczył że w attakach na Rossyę trzeba przychodzić z dowodami w ręku a nie z próżnemi słowy, P. *Dupin* powiedział ostro: « Pan bronisz Cara! » na co P. Lherbette w żywych słowach odparł, że on nie broni Cara, nieprzyjaciela narodowości polskiéj, któréj był i jest zdeklarowonym i energicznym stronnikiem, ale sądzi że w interesie jéj saméj, w oskarzeniach Rossyi trzeba przychodzić z autentycznemi dowodami, a nie z ciemnemi alluzyami. (Była w tém mowa o prześladowaniu Bazylianek). P. *Cremieux*, który jest wyznania żydowskiego, nie chce aby w paragrafie były słowa: « w imie chrześciańskiéj cywilizacyi » — Na to mu P. Monnier de la Sizeranne odpowiedział energicznie w kilku wyrazach, pośród żywego wzruszenia Izby. Kiedy P. *Vitet*, redaktor adresu zgodził się na podstawienie imienia *Polski* na miejsce wyrazów: *szlachetnego narodu*, P. *Vavin* w zabranym powtórnie głosie, powtórzywszy przyczyny które ich zmusiły żądać téj poprawki w adresie, oświadczył że odstępuje od całości dodatku, widząc że kommissya i rząd uznali ważność ich żądania i zgadzają się na poprawkę. W skutek czego poprawiony paragraf o Polsce został jednomyslnie przyjęty. Brzmi on jak następuje:

« Wierna zobowiązaniom się które przyjmuje, Francya « ma prawo upomnieć się o szanowanie traktatów, i przypo- « mina Europie uroczyste zaręczenia uczynione na korzyść « Polski. »

Pan Lherbette widząc że słowa jego były źle zrozumiane tak przez samą Izbę jak przez niektóre dzienniki, nazajutrz jeszcze raz protestował że nie bronił Cara, ale że żądał aby w interesie samějże Polski, przytaczano w oskarżeniach Rossyi dowody autentyczne, a nie ograniczano się tylko na ogólnych wyrazach.

---

## RYCINA WANDY.

Wszystko to co się przechowywa w sercu i pamięci naszego ludu, ma dla nas dzisiaj żyjących więcéj niż kiedykolwiek uroku. I przyczyny tego czarodziejstwa nie daleko szukać potrzeba. Leży ona w nas samych. Leży w tém żeśmy przyszli już podobno do uznania się w naszém narodowem jestestwie. Wiemy czém byliśmy, a więc wiedzieć powinniśmy, czém będziemy. I cóż dziwnego że wszystko to co było piękne, szlachetne, godziwe, poświęcone choćby w najodleglejszéj przeszłości, zyskuje taką u nas cześć religijną? Wytrwajmy tylko w tém błogosławioném usposobieniu ducha! Niech każdy pomnik, każda pieśń, każda nuta, każda legenda, każda tradycya popularna, z łona narodu wydobyte, żywo odbijają się w piersiach naszych, a możemy być pewni, że nowe jego życie wzrastać i rozwijać się nigdy nie przestanie.

Te uwagi, których nigdy dosyć wypowiedzieć nie można, nastręcza nam rycina, przedstawiająca *Znalezienie zwłoków Wandy*, kompozycyi i exekucyi naszego młodego artysty malarza Szlegla.

Zgon Wandy, a raczéj tradycya o nim jest jedna z najdawniejszych, a może najrozleglejsza i najpopularniejsza. Lud

polski lubi o Wandzie śpiewać. Przekazali ją także pamięci nasi kronikarze. Podług nich, Wanda, po bitwie z Markomanami, w zbroi rzuciła się do Wisły, i tak ją przy ujściu Dłubni do tej rzeki, pod wsią Mogiłą, dzisiaj Przybysławice, dwie mile od Krakowa znaleść miano. — Otoż nasz artysta, idąc za tą tradycyą, przeniósł ją w dziedzinę sztuki.

Układ obrazu jest taki:

Rybak i inny włościanin wydobyte ciało składają do łodzi — trzeci trzyma miecz i przyłbicę. Na łodzi widzieć się dają dwie dziewice, wieśniaczki, które przerażone widokiem Wandy, nie mają odwagi dotknąć się jéj ciała. — W dali na brzegu okazuje się rycerstwo przybywające z Krakowa. Ładna grupa osób i w ogólności cała kompozycya.

Pod względem sztuki nie oceniamy przedmiotu. Sąd w téj mierze należy do artystów. Ponawiamy tylko gorące życzenie, aby wszyscy artyści nasi, tak w kraju jak za granicą, natchnienia do dzieł swoich czerpali z ojczystych dziejów i przekazanych wiekami tradycyj.

*Antiquam exquirite matrem, et exhibete mores parentis.*

Cena Ryciny, fr. 6; nabyć ją można w mieszkaniu autora, w Paryżu, przy ulicy des Boucheries, 32.

---

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Polska — Czytamy w zdaniu sprawy o czynnościach ministerstwa spraw wewnętrznych w r. 1844, co następuje:

*a.* Przy obejrzeniu klasztorów w Wileńskiéj dyecezyi, okazało się, że niektóre z nich w mieście Wilnie nie przestawały przyjmować nowych braci bez wiedzy i zezwolenia zwierzchności; dla zapobieżenia temu użyte zostały stosowne środki, a gdy głównym do tego były powodem studia, do których przyjmowano dzieci dla wychowania, a przygotowywano do życia zakonnego i skłaniano potém do przyjęcia ślubów zakonnych, przeto zalecono: zamknąć wszystkie studia klasztorne, zostawując uczniom wejście do seminaryów, z daniem każdemu wsparcia, i dozwalając tym coby chcieli wstąpić do zakonu, aby to właściwą uczynili koleją; *b.* próżne gmachy w Wilnie klasztorów niepoliczonych na etat, przeszły pod zarząd miejski, dla ulgi powinności kwaterunkowéj, która ciężyła na mieszkańcach; żeby zaś uchować charakter świętości jaki miały, do kościołów we wspomnionych gmachach przydani zostali *osobni księża* i słudzy; *c.* we czterech dyecezyach otworzone zostały rządy seminaryjne i użyte środki do lepszego pomieszczenia naukowych zakładów; *d.* ostateczna rewizya summ i kapitałów rzymsko-katolickiego duchochowieństwa powierzona została rzymsko-katolickiemu duchownemu kollegium, pod dozorem ministerstwa; kapitał zasiłkowy tego duchowieństwa 1 stycznia 1845. wynosił do 1,274,038 r. sr.

— *Dostrzegacz Reński* zawiera o Polsce artykuł następujący: Polacy pod panowaniem pruskiém zostający, nie zaprzeczają bynajmniéj ażeby ich byt materyalny, a nawet intellektualny polepszony nie został; jak również że od czasu wstąpienia na tron teraźniejszego króla, ich język, oświata i narodowa religia większéj niż dawniéj doznają ze strony rządu opieki; ale zarazem przywiązani są z niezwyciężoną miłością i im tylko właściwym namiętnym zapałem do pamiątek dawnéj narodowéj jedności, niepodległości, potęgi, wielkości ojczyzny — tak że pomimo koncessyi rządu, uczucie niepodległości coraz więcéj wzmacnia się w nich i wzrasta. Młodzież szczególniéj polska, tak męska jak żeńska, przejęta jest do najwyższego stopnia tą narodową dążnością, która jak zaraźliwa choroba przesiąkła wszystkie prowincye dawnéj Polski pod rossyjskiém, austryackiém i pruskiém panowaniem będące. W łonie téj młodzieży, kryje się widać to tak wielkie i tak głośno okrzyczane sprzysiężenie polskie. Starsi wiekiem, we wszystkich stanach, są tylko prostemi narzędziami; wiedzą o zamiarach i błogosławią takowym, oczekując szczęśliwego ich skutku. Cokolwiek tedy śledztwo ze strony rządu wykryć zdoła na przyszłość, żaden prawy człowiek nie będzie śmiał potępić tego szlachetnego uczucia Polaków, i spodziewać się należy że król pruski mieć będzie również wzgląd na to, i nie zechce czynić sobie nieprzyjaciela z narodu, którego przywiązania do Ojczyzny nic w świecie zatrzeć nie jest w stanie.

— *Gazeta Rządowa Pruska* zaprzecza rozniesionéj wieści jakoby trzy dwory miały ustanowić kommissyę w Poznaniu do prowadzenia śledztwa. Wieść ta, jak twierdzi, ztąd powstała, iż rząd pruski wyznaczył kommissyę z wysokich urzędników, celem rozpoznania, którzy z uwięzionych mają być poddani pod sąd kryminalny, a którzy wypuszczeni na wolność.

— W Nadbaltyckich prowincyach nędza z przyczyny głodu powszechnego doszła do najwyższego stopnia, tak dalece iż chłopi tłumami przybywają do Rygi, żebrzą i chwytają chciwie pokarmy zepsute wyrzucane z domów. W innych stronach jak w Mitawskim powiecie, potworzyły się bandy rabusiów, które napadają na mieszkania bogatych i na przejeżdżających. Z nędzy téj stara się korzystać duchowieństwo schyzmatyckie, i za pomocą snujących się wszędzie ajentów nakłania do schyzmy. *(Gaz. Prus.)*.

— P. Robert na końcu lekcyi 27 z. m. protestował najmocniéj przeciwko oskarżeniu go o dążenie moskiewskie, i oświadczył najżywsze swe sympatye dla Polski, dodając iż wie czém była Polska dla Słowiańszczyzny i czém dziś jest dla niéj jeszcze. « Geniusz Polski ujarzmionéj, wywiera dziś nawet wpływ niepokonany na wszystkie ludy słowiańskie; Polska pozbawiona bytu politycznego, nie przestała protegować je swym duchem i swą moralną siłą! » Po tych wyrazach publiczność żywo mu przyklasnęła. *(Dz. Narod)*.

---

## ZAWIADOMIENIE.



---

Józef Miaskowski i Walenty Borzęcki, zechcą się zgłosić do Piotra Garnysza, mieszkającego w Paryżu, rue Fleurus, 17, we własnych interesach.

---

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.